

Opis źródła:

Przytoczony fragment wspomnień sierżanta Bourgogne'a opisuje warunki w jakich przebiegał odwrót armii Napoleońskiej zimą 1812 r. Autor w bardzo naturalistyczny sposób opisuje chłód, zmęczenie i głód, które towarzyszyły francuskim żołnierzom.

Miejsce wydania:

Pamiętniki sierżanta Bourgogne'a o wyprawie do Rosji w r. 1812, [red. W. Przyborowski]
Warszawa 1899, s. 73-76.

Miejsce przechowywania oryginału źródła:

Biblioteka w Valenciennes

Tekst źródła:

Było to 6 listopada; dnia tego zerwała się tak straszna zadymka, że o kilka kroków nie widać nie było, a mróz zwiększył się do dwudziestu dwóch stopni; usta nasze popękały od mrozu i broczyły krwią, a chwilami zdawało się nam, że i mózg nam zamarznie. Śnieg padał olbrzymimi płatami, nigdy w życiu podobnego nie widziałem, zakrywając sobą nie tylko niebo, ale i tych, co przed nami maszerowali.

Gdy dochodziliśmy do niewielkiej wioski, przybył umyślny posłaniec, dopytujący się o cesarza. Dowiedzieliśmy się później, że był to generał, donoszący o spisku Malet'a, odkrytym w Paryżu. Miejsce naszego spoczynku leżało tuż koło lasu, a ponieważ droga była bardzo wąska, postanowiliśmy wstrzymać się aż przejdzie reszta. Stojąc tak z towarzyszami i przebierając nogami, by nam nie zmarzły, i rozmawiając o nieszczęściach i głodzie, który nam dokuczał, uczułem naraz po za sobą zapach gorącego chleba. Odwróciwszy się natychmiast, spostrzegłem jakąś ludzką postać, zawiniętą w długi płaszcz futrzany, od której dochodził mnie ów zapach rozkoszny. Rzekłem do niego: — Panie, posiadasz chleb, czy zechcesz mi go sprzedać? Udał, że mnie nie słyszy i chciał odejść, lecz schwyciłem go za ramię. Widząc, że się nie oswobodzi ode mnie, wyciągnął z pod płaszcza jeszcze gorący placek, który schwyciłem z chciwością jedną ręką, a drugą podałem mu sztukę pięciofrankową. Zaledwie jednak dostał mi się do ręki, gdy moi przyjaciele rzucili się nań jak wściekli i wyrwali wszystko, tak, że został mi zaledwie mały kawałek, który trzymałem w palcach.

Podczas tego chirurg, gdyż ów człowiek z plackiem był chirurgiem, uciekł i dobrze zrobił, bo z pewnością byliby go przeszukali, by mu odebrać resztę. Prawdopodobnie dostał się do wsi o wiele wcześniej niż my i nabył tam trochę mąki, upiekł sobie placki, oczekując naszego przybycia. Blisko godzinę przebyliśmy przy drodze. Byliśmy świadkami śmierci wielu żołnierzy. Niestety! szeregi nasze przetrzebione już się zaczęły, choć to był dopiero początek naszych nieszczęść i naszej nędzy. W chwilach spoczynku rzucaliśmy się zaraz na porzuconą broń rosyjską nie tyle z zemsty ile dla przyjemności, którą jej posiadanie czyni, krewy ciekły zabitem zwierzętom w kotły, aby się zebrała najścieńsza jój gęstość. Często zdarzało się i tak, że zmuszano byliśmy spożywać wszystko na surowo, bo w chwili, gdy zabierano się do gotowania, rozlegał się rozkaz dalszego wymarszu, lub zbliżali się Rosyanie. W tym ostatnim razie nie zawsze spieszeno się bardzo, gdyż bywały i takie wypadki, że gdy część wojska odpierała nieprzyjaciela, druga najspokojniej spożywała dary Boże. Lecz gdy siła wyższa zmusiła opuścić miejsce spoczynku, wyruszano, unosząc kociołek i jedząc po drodze surową jego zawartość. Nic więc dziwnego, że często byliśmy cali krwią pokryci.

Bywało i tak, że gdyśmy czasu nie mieli na to, by rozćwiartować konia, część oddziału chowała się w lesie, jedynie dlatego, by rzucić się następnie na mięso, jak żarłoki. Ci ludzie rzadko kiedy wracali do oddziału, gdyż albo wpadli w ręce nieprzyjaciela, albo stali się pastwą mrozu.

W dniu następnym nie maszerowaliśmy tak długo, jak poprzedniego, bo zatrzymaliśmy się jeszcze podczas dnia na miejscu spalonej wioski, z której pozostały tylko szczątki ścian; koło nich wyżsi oficerowie stanęli biwakiem, by zabezpieczyć się choć z jednej strony od wiatru i mrozu. Niezależnie od ustawicznego zmęczenia, głód dokuczał nam w niemożliwy sposób. Ci, którzy mieli jeszcze trochę kaszy i ryżu, chowali się, by je zjeść w ukryciu. Nie było już przyjaciół, spoglądano na siebie nieufnie, najbliższym towarzyszom okazywano niewdzięczność. Co gorzej, widziało się, jak najlepsi przyjaciele odtrącali się od siebie.

Tegoż dnia, podbicie jak wieść głosiła, decydujący głód i rabowactwo, które obsiało mnie wczoraj. Mieliśmy ani kawałeczka koniny na zaspokojenie głodu, pocieszaliśmy się tą myślą, że towarzysze, pozostali w tyle, przyniosą nam choć trochę. Z głodu doznawałem tak dziwnego uczucia, że doprawdy trudno je opisać. Obok mnie stał mój przyjaciel, sierżant Poumot, rozglądając się wokoło, czy nie ujrzy czego. Schwycił on naraz konwulsyjnie za rękę mówiąc:

— Przyjacielu, jeżeli spotkam w lesie, wszystko jedno kogo, z chlebem, będzie mi musiał oddać połowę — a po chwili dodałem: — Nie, zabiję go, by mieć wszystko!

Wyrzekłszy to, zerwałem się i ruszyłem dużymi krokami do lasu, jakbym tam rzeczywiście miał spotkać człowieka z chlebem. Jakiś czas szedłem brzegiem lasu i dopiero po kwadransie zwróciłem na lewo; po chwili spostrzegłem ognisko, a przy nim człowieka. Zatrzymałem się, by go obserwować, i zauważyłem, że na ogniu stał kociołek, w którym coś gotował i na moje wielkie zdziwienie, poznałem, że to były kartofle, gdyż trzymał jedną w ręku, by się przekonać, czy jest już ugotowanym.

Chciałem podbiec ku niemu, by mu je wyrwać, lecz w obawie, by mi nie uciekł, okrążyłem go wkoło i stanąłem za nim z tyłu, nie zauważył przez niego. Ale nagle trzasła mi gałąź pod nogami. Odwrócił się, lecz ja już byłem przy kotle i rzekłem:

— Towarzyszu! masz kartofle, daj mi je lub sprzedaj, bo w przeciwnym razie zabiorę je gwałtem!

Zdziwiony mojem odznaczeniem się tem, że zbliżyłem się do niego cicho, bez hałasu, odrzekł, że nie będzie ich jadł nigdy, że jest tylko służącym...

Słowniczek pojęć:

Spisek Maleta – 23 października 1812 r. gen. Calude-Francois Malet zaczął rozpowszechniać plotki o śmierci Napoleona, przejmując komendę nad kilkoma oddziałami wojska w Paryżu. Chciał on przejąć kontrolę nad całym miastem jednak zanim to zrobił został aresztowany.¹

Pytania do źródła

Pytania dla uczniów szkoły podstawowej i uczniów szkoły średniej (poziom podstawowy):

1. Dlaczego Napoleon zdecydował się zaatakować Rosję?
2. Co było powodem jego klęski w kampanii Rosyjskiej?
3. Na podstawie tekstu jak i wiedzy własnej odpowiedz jak wyglądały warunki odwrotu armii Napoleona

Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom rozszerzony): pytania dla poziomu podstawowego, a ponadto:

1. Dlaczego kampania z 1812 r. obudziła polskie nadzieje na niepodległość?
2. Jaką taktykę zastosowali Rosjanie by pokonać silniejszą armię francuską?

¹ P. S. Załęski, *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*, Toruń 2012, s. 10; J. Ziólek, W. Zajewski, *Echa napoleońskie*, „Rocznik Lubelski”, nr 27-28, (1985-1986), s. 296.

Wskazówki:

Napoleon chcąc zmusić Imperium Rosyjskie do respektowania blokady kontynentalnej, która miała pomóc mu wygrać z Wielką Brytanią, postanowił zaatakować swojego niedawnego sojusznika. W tym celu zachęcał m.in. Polaków by dołączyli do niego, obiecując im niepodległość po zwycięskiej kampanii. Po początkowych porażkach wojsko rosyjskie postanowiło zastosować metodę „spalonej ziemi” co w konsekwencji doprowadziło do wciągnięcia Francuzów w głąb Rosji pozbawiając ich jednocześnie aprowizacji. Pozbawieni żywności i nieprzygotowani na zimowe warunki żołnierze musieli ratować się odwrotem, który okazał się być równie śmiertelny co prowadzone potyczki z Rosjanami. Zakończona klęską wojna z Rosją była początkiem końca kariery Napoleona.

Literatura pomocnicza:

Mikaberidze A., *Wojny napoleońskie. Historia globalna. Tom 1-2*, Poznań 2023.

Pawłowski T., *Napoleon Bonaparte. Geniusz wojny*, Warszawa 2021.

Roberts A., *Napoleon Wielki*, Kraków 2015.

Zamoyski A., *Napoleon. Człowiek i mit*, Kraków 2019.

Najważniejsze cezury:

Oryginał pamiętnika powstał w 1812 r. w trakcie kampanii rosyjskiej jaką prowadziła armia Napoleona. Pamiętnik został wydany po raz pierwszy we Francji w 1898 r.

Imię i nazwisko osoby opracowującej rekord: Tomasz Jacek Lis